

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
Redakcja jest otwartą we wtorki, środy i czwartki od 8—10 wieczorem, w niedziele i święta od 10—11 zrana.				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczer. W. J. Komara, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowski, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Przeździeckiego, w Kutnie księg. W. Porowskiego.

## KĄPIELE

Towarzystwa Higjenicznego. **Wanny** czynne codziennie od godz. 12 w poł. do 9 wieczór po 35, 50, 60 i 75 kop. **Łaźnia** czynna w środy (dla mężczyzn) od 4 po poł. po 30 k. i w czwartki (dla kobiet) od 4 po poł. po 15 kop., w piątki i soboty (dla mężczyzn) od 12 w poł. po 15 kop.

## Primadonna Opery Włoskiej

Wypadkowo przybyła do Łowicza i zabawi do jesieni, śpiewająca przeszło lat 10 na zagranicznych scenach, udziela lekcji śpiewu dawną szkołą włoską. Pragnąc udziela lekcji języka włoskiego. Wiadomość w Redakcji. 505-3-1.

## Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych W. SRZEDNICKIEGO i M. TATARZYŃSKIEGO w Łowiczu.

Wyrobia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, siewczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIEŃ CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne. 498.

## KALENDARZ.

† Piątek Romana Op.\*), Makarego M.  
† Sobota Albina B. W.  
Niedziela Heleny Cesarzowej.  
Poniedziałek Kunegundy Cesarz.  
Wtorek Kazimierza Kr. W., Lucjusza P. M.  
† Środa Adrijana i Euzebjusza M. m.  
Czwartek Wiktora i Wiktoryna M. m.

\*) Św. Roman urodził się w Burgundyi we Francji, już w młodości zatęsknił za życiem samotnem, a ponieważ wtedy jeszcze w Burgundyi nie było klasztorów przeto udał się do Lugdunu, gdzie w klasztorze pod przewodnictwem świętego Saby opata, przysposobił się do życia pustelniczego. Przygotowawszy się należycie, opuścił klasztor i poszedł szukać ustronnego miejsca, gdzieby zdala od świata mógł całe swe życie jedynie tylko Bogu poświęcić. Długi czas się błąkał, aż wreszcie

znalazł skałami otoczoną dolinę. W środku tej doliny rosnęło duże drzewo figowe, które pełne było przepysznego owocu, a gęste gałęzie i liście cień w okół rzucały. U spodu drzewa tego było czyste, kryształowe źródło, i pod tym drzewem zbudował sobie św. Roman chatkę. Wychodząc na miejsce ustronne, zabrał ze sobą tylko dwie książki: żywoty świętych Patryarchów i naukę dla pustelników. W tych książkach odtąd czytywał, a w czytaniu rozważał życie i mekę Zbawiciela, albo też śpiewał psalmy święte. Kilka godzin dziennie poświęcał uprawie roli obok swej chatki; sypiał zawsze mało, a ciało swe umartwiał surowym postem.

Po jakimś czasie przybył do niego rodzony brat Lupicyn, który w sennem widzeniu dowiedział się o miejscu pobytu Romana. Chociaż święty Roman był cichym i łagodnego usposobienia, a Lupicyn szorstkim i surowym, jednakże obaj się kochali wzajemnie i nie mieli innego pragnienia, jak tylko przypodobać się Panu Bogu; to też cały czas przepędzali na modlitwie, śpiewaniu psalmów i godzinach, oraz na ręcznej pracy. Niedługo sława ich pobożnego życia rozszła się daleko i wielu troskliwych o zbawienie swej duszy mężów przybyło do nich, aby z nimi wspólnie prowadzić życie. Zebrali się ich tak wielu, że Święci zmuszeni byli wybudować klasztor, z którego powstało słynne na później opactwo Kondat, albo Datyszków. Roman był pierwszym opatem tego klasztoru. Ponieważ później spora liczba nowicjuszków ciągle przychodziła, przeto potrzeba było zbudować drugi klasztor, którego opatem został Lupicyn. W obu klasztorach była surowa reguła, nikomu nie wolno było jadać mięsa, a używanie mleka i jaj było tylko chorym dozwolone. Św. Roman prowadził bardzo świętobliwe i pobożne życie, za co go już Bóg za życia wielkimi wstawił cudami. Kiedy się ostatnia godzina życia św. Romana zbliżała, zapytał go Lupicyn, gdzieby chciał być pochowanym. Na to odrzekł Roman św. że mu Bóg oznajmił, jako grób jego zasłynie cudami, i dla wielu będzie pociechą i przyniesie ulgi w cierpieniach: ponieważ zaś do klasztoru niewiastom nie wolno wchodzić, chciał więc być pochowanym po za klasztor. Umarł dnia 26 Lutego 467 r. i pochowany jest na pagórku tuż przy klasztorze. Lupicyn żył jeszcze tylko dziesięć lat dłużej, i tamże umarł. Świętego Romana malarze na obrazach przedstawiają w odzieniu pustelniczem, siedzącego pod figą i czytającego księgę. X. \*\*\*

## O hurtowni.

Łatwo jest mówić wielkie słowa, lecz rzecz nawet skromną trudno wykonać. Odzywały się dosyć liczne głosy, aby zamienić sklep spółdzielczy na hurtownię dla sklepików prywatnych. Są to głosy które rozlegają się nie w łonie stowarzyszenia, lecz gdzieś wśród osób, które nie wiedzą nawet o celu, do jakiego

dąży stowarzyszenie spółdzielcze, ani o drogach jego rozwoju. Zdaje się jednak, że kierownicy miejscowej kooperatywy już dostatecznie poznali zasady spółdzielczości, aby nie dać posłuchu owym głosom; będą oni wiedzieli, że można bez obawy podjąć się prowadzenia sklepu zasadzającego się na udziałach i zakupach zrzeczonych spożywców, lecz, że niebezpieczne jest i nie właściwe narażanie gromadzkiego grosza na różne spekulacje, na wątpliwych rachubach oparte.

Jeżeli drobnym sklepikarzem potrzebny jest skład hurtowy to niech *oni* się zrzeczą i niech sobie go założą, o ile uważają to za potrzebne i za możliwe; jeśli brak im pieniędzy, niech pożyczą im Kasa pożyczkowa, lub Kredyt, których to właśnie jest zadaniem. Stowarzyszenie spożywców zaś nie ma bynajmniej tego na celu, aby służyło setkom sklepikarzy, wzajemnie współzawodniczących i nie przedstawiających absolutnie żadnej siły w gospodarce społecznej, ba, przeciwnie nawet, stanowiących właśnie słabość współczesnego ustroju ekonomicznego. Toż to jest arcynaiwna niekonsekwencja: spółdzielcza organizacja, która stanowi wyższy stopień gospodarki społecznej przez to właśnie, iż ruguje nadmiar pośredników między wytwórcą a spożywcą, ma za radą owych głosów zejść na stanowisko pośrednika między pośrednikami w bezplanowym i bezużytecznym wyrwaniu się z matni krepujących nas więzów handlowych. Uświadomieni spożywcy, którzy uznają za konieczne zmniejszenie nadmiernej liczby pośredników, nie zechcą przecież składać udziałów na to, aby nimi obracano na korzyść tych pośredników. Owe głosy wołające mogą ruch spółdzielczy uznawać lub nie uznawać za celowy, lecz zanim zechcą mu wytykać drogi rozwoju, niechże wprzód zrozumieją, na czym on polega. Z gruntownych więc, zasadniczych przyczyn stowarzyszenie spółdzielcze nie może stać się hurtowym składem dla sklepików obok niego vegetujących.

Można wszakże inaczej sprawę traktować! Nic mi tam—powie ktoś po waszej teoretycznej kooperacji, grunt to, abysmy pozbyli się żydów i zawładnęli handlem, który przedewszystkim trzeba unarodowić,

a potem będziecie swoje reformy ekonomiczne zaprowadzać. Zgoda na to, lecz pod warunkiem: jeżeli prędzej naszym kupcom uda się handel wyrwać z rąk żydowskich, niż ogórnicy przez spółdzielczość opanować handlowe stosunki. Kupcy nasi od wieków współzawodniczą z żydami i na szczęście, bez skutku, nie potrafią tak szachrować widocznie. Stowarzyszenia spożywcze u nas dopiero od 6 lat istnieją, a jaka już dzisiaj ich siła, niech czyta, kto ciekawy. Kooperatywa wypiera spekulanta-sklepikarza, ponieważ nie jego bronią walczy. Jej siła—to siła mas i solidarności.

Przekonywują więc fakta, że wprzód zanim sklepikarz polski zwycięży sklepikarza żyda, weźmie górę kooperatywa.

Możeby jednak dało się zrobić, aby stowarzyszenie spółdzielcze sprowadzało towar dla sklepikarzy? zapyta ktoś.

Otóż jest to bardzo wątpliwe, a często zupełnie wyłączone, a mianowicie dlatego, że stowarzyszenie potrzebuje innych towarów, niż sklepikarz. W Stowarzyszeniu członkowie potrzebują towaru *dla spożycia* a sklepikarz zaś potrzebuje towaru *dla sprzedaży*.

Dlatego więc członkowie stowarzyszenia potrzebują artykułów nadewszystko *dobrych*, sklepikarz zaś nadewszystko chce mieć towar *tani*. W tej różnicy tkwi właśnie największa trudność uniemożliwiająca sprowadzanie towaru sklepikarzom przez Stowarzyszenie.

W szczególnych wypadkach jest to możliwe.

Wogóle sklepikarz, nie wchodząc w gatunki, raczej kupi od żyda tańszy falsyfikat niż z firmy solidnej rzetelny droższy produkt. Niech głosy wołające rozważą tę sprawę, a znajdą wreszcie jedyne wyjście, jeśli im o sprawę społeczną i spolszczenie handlu chodzi.

Trzeba w jaknajwiększej liczbie skupić się przy stowarzyszeniu spółdzielczym

i całą siecią stowarzyszeń pokryć kraj, wówczas handel żydowski na wyzysku nieuczciwości oparty, odpadnie od nas jak zgniłe jabłko od zdrowej gałęzi.

A. I. P.

## Oderwane strofy.

Wichr złamał stuletni dąb...

Wraz z nim padają drzewa —

Wichr przeszedł lasu głąb!...

Memento ziemi śpiewa.

Jak dzień tak straszną noc,

Powstają z grobów — mary;

Wichr łamie — dziwna moc!...

Ulega młody — stary! —

Jakoś smutno, ciężko, nudno,

Jakby wszystko zmarło wraz!

Na tę ziemię naszą cudną

Jakby spadał wielki głaz! —

Próżno szukać ukojenia —

Idzie zewsząd na nas lęk —

Nie umniejszy nic cierpienia,

Nie ustanie słabych jęk! —

Jakoś ciężko, co dnia gorzej,

Kędy droga? pytać trza...

Szczęśliw będziesz z łaski bożej,

Gdy ci w oku błysnie Iza! —

O ty ziemio, matko ziemio —

Ty ostoję naszych dni;

Tyś nas wszystkich karmicielką...

Oddaliśmy serca ci!

Ukojenia — zapomnienia —

Nowej wiosny, nowych tchnień;

Matko — działwie — wybawienia

Ześlij, ześlij, rychło dzień! —

Marj.

## TRAFNE PORÓWNANIE.

„Humanista polski“, organ Aleksandra Świętochowskiego, przytaczając legendę o Perseuszu—któremu Zeus polecił zabić Meduzę, zamieniającą wszystko swym wzrokiem w kamień, czyni porównanie, że obecnie Perseusz walczyć musi z siostrami Meduzy, Grajami, posiadającymi w trzech obliczach jedno wspólne oko i jeden wspólny ząb, potworami, będącymi zrostem nad-żyda, nad-socjaldemokraty i nad-radykała.

Nad-żyd jest to szczególny gatunek człowieka, który tęskniąc do swej ziemi, nie chce się do niej wynieść, a zlorzęcając naszej, chce w niej pozostać; który, sponiewierany i wygnany przez potężnego pana, jest jego kornym niewolnikiem i wielbicielem; który zawsze bywa uniożonym wobec silnych a zuchwałym wobec słabych; który gdziekolwiek stąpi dziś, żąda jutro pełnoprawnego obywatelstwa; który nieograniczoną tolerancję dla swoich nadużyć, przewinień i bezczelności ogłasza za probierz demokracji i humanizmu; który według tego kodeksu wyproce-sowywa dla siebie wszystkie przywileje i uwalnia się od wszystkich obowiązków względem miejscowego społeczeństwa; który je wyzyskuje, niszczy, znieważa i zniesławia, a wzamian wymaga odeń dobroci, życzliwości i pobożania.

Nad-socjaldemokrata jest to znowu taki rodzaj, który godzi się z całą ludzkością, wyjąwszy swoją rodziną społeczną, który polskość pod wszelką postacią łączy i spotwarza, który dla pohańbienia jej nie

26)

JANUSZ PELKA.

## Oj Młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

— I znów pan ma zupełną słusność. Tylko zapomina szanowny pan, że w młodości swej nie zawsze pisał pan traktaty o moralności socjalnej... o poszanowaniu skarbów niewieścich...

— A to stryjkowi dojadł! Julku bądź ostrożny, bo sam widziałem wczoraj, jak stryjek jaskółki w locie zabija.

— Jesteście szalapyty! z wami poważnie rezonować nie można.

W tej chwili zbliżyły się panie i rozmowa ustala. Pani Gozdawa zwracając się do pana Brunona, zawołała swym stentorowym głosem.

— Coś tam mój Juliś nabroił, bo pan Brunon ma zagniewaną minę.

— To na mój rachunek stryjcio spowazniał—odparł Wacław.

Tymczasem Juljan zbliżył się do panny Janiny i rozpoczął cichą rozmowę.

— Idziemy do parku!...

— Zgoda stryjasku. Świeże powietrze a właściwie cudowna aura, piękność naszych pól — usuwają chmury z czoła.

## ROZDZIAŁ IV.

### Stryj Brunon.

Park w Pelkowicach, była to miejscowość znana o mil kilka w okolicy. †

Ongi, w pierwszych latach pożycia małżeńskiego, dziedzic tej włości, postanowił dla uroczu pięknej towarzyski swej pożycia małżeńskiego, stworzyć coś tak animującego, coby zachwyciło panią jego życia. I rzeczywiście spełnił to niełatwe zadanie z całą gorliwością kochającego męża a niemniej wykształconego fachowo agronoma. Przez lat wiele, bacznie czuwał, aby tę pamiątkę młodzieńczej miłości utrzymywać w pierwotnym jej stanie.

Jakkolwiek po jego śmierci, zrozpaczona żona nigdy nie zwiedzała tej uroczej miejscowości, park nie tracił swego piękna, pod opieką dzieci, a głównie panny Janiny.

Pan Brunon obecnie objął pieczę nad tą pamiątką po bracie, i starał się o podniesienie estetycznej wartości parku. Że zaś w czasie wieloletnich podróży, nabył skarby wiedzy z uniwersalnej kultury, posiadał wiele danych ku temu celowi.

Tu przepędziano wszystkie wolne od zajęć gospodarskich godziny, oddając się lekturze, lub poważnej rozmowie, do której watek dawał stryj Brunon, opisując wrażenia z swych dalekich po świecie wycieczek.

Wychodzono do parku z saloniku w którym odbyła się co tylko właśnie uroczystość powinszowania solenizantce.

Schodzilo się po trzech niskich stopniach na oszkloną werandę, z której dwoje bocznych drzwi wiodły do samego parku.

Możemy jednak wyobrazić sobie podziwienie naszych młodzieńców, gdy o parę kroków od siebie, ujrzeni stojącego z czapką w rękę dawnego wspólnego famulusa swego, a dziś kamerdynera pana sędziego Juljana—Antka zwanego „gapiszem.“

— Patrz Julku—toż to nasz gapisz!

— Co ty tu robisz? i kto ci wskazał drogę do parku?

— Albo to ja nie znam drogi—przecie nie jestem z zagranic a tylko z Pelkowic.

— Patrzajcie państwo jak on się wyedukował! To ty Julku tak go wymustrowałeś.

Pan Juljan zbliżył się do chłopca i zapytał z gniewem.

— A kto ci pozwolił opuszczać mieszkanie... to taki z ciebie wierny sługa?

— Ja bo nie chciałem jechać, ale pan sędzia Zanota sam przyszedł raniutko i kazał jechać zaraz do panicza.

— Po co?

— Aby oddać pilny list paniczowi.

— I ty głupcze rozprawiasz, zamiast oddać pismo sędziego?

— Bo panicze tak wjechał na mnie, że zgłupiałem...

— Ty już od urodzenia byleś głupim—dawaj list.

(d. c. n.)

cofnie się przed żadnym kłamstwem i oszczerstwem, który nie tyle służy proletariatu, ile wymyśla całemu narodowi polskiemu, wymyśla bez odpczynku, bez wyboru przedmiotów i słów, bez wstydu i skrupułu, a wzamian za to żąda odeń uznania i przyjaźni.

Nad-radykał polski jest to osobliwy twór, który uwija się z rozpostartymi skrzydłami, ażeby pod nie zagarnąć wszystkich, urągających i szkodzących jego narodowi, który zanarchizuje każdą organizację, podkopie każde przedsięwzięcie, mające na celu dobro ogółu, który, jak wichur jesienny w piecu, wyje bezmyślnie w każdej instytucji, bredzi, oskarża i pieni się w napadach furji, a wzamian za to domaga się wszystkiego, czego pomysły warjat ląknąć może. Te trzy głowy, wydające czasem syrenie głosy, patrzą obecnie jednym okiem i kęsają jednym zębem — żydowskim.

Gdyby można było mierzyć jakimś przyrządem natężenie fal naszej opinii w tym kierunku, zauważylibyśmy, że ciśnienie antysemityzmu wzrasta niemal codziennie o parę stopni. Kwestję żydowską rozjątrzyła u nas naprzód ogromna masa obcego napływu, następnie prowokacyjne zachowanie się nacjonalistów izraelskich, następnie napastnicze wystąpienia ich radykalnych sprzymierzeńców wreszcie niezręczność bezmyślnych obrońców i brutalstwo najętych parobków żydowskich.

Cały ten ruch wyrządził nam liczne szkody, ale przyniósł również korzyści. Do tych ostatnich zaliczyć należy zupełne wyjarzmienie się polskiego postępu z pod zależności żydowskiej. Niewątpliwie zawdzięcza on im wiele poważnych usług i byłoby nawet pożądanym, ażeby w przyszłości wchłaniał w siebie z tej strony

wszystkie ożywcze pierwiastki, ale okres miłostek Don Żuana żydowskiego z Zerliną liberalną skończył się u nas bezpowrotnie. Odtąd musimy uwierzyć i nieprzerwanie powtarzać, że postęp polski jest żywiołem swojskim, historycznie wytworzonym przez rozwój naszych dziejów i chociaż on chętnie przyjmuje domieszki obce, ale unarodowione, nie jest wcale zależnym ani w swej istocie ani w trwaniu od stosunku do żydów nieunarodowionych. O ile oni szkodzą interesom i kulturze naszego społeczeństwa, musi on uważać ich za wrogów i występować przeciw nim z tą samą energią, co wszystkie stronnictwa polskie. Niech adwokaci tego nienaturalnego związku szkalują nas, jak to czynią, we wszystkich płachtach i ścierkach dziennikarskich w Rosji i zagranicą, to nikogo nie przestraszy i nie zbłąka. Tytan dojrzał, robaków się nie lęka, drogę swoją zna i cel swój jasno widzi. Tym celem jest Polska, ta, która żyje od wieków i żyć będzie wieki.

H. D.

## W jakim celu tworzymy Muzeum w Łowiczu?

(Ciąg dalszy).

### Działy Przyrodnicze.

Człowieka myślącego zastanawia nade wszystko to, co go otacza, szuka więc wyjaśnień, a tych wyjaśnień udzielają nauki przyrodnicze. Nauka przyrodnicza niezaprzeczenie najbardziej ze wszystkich rozszerzyła widnokrąg myśli ludzkiej, ona jest fundamentem wiedzy ludzkiej, jej za-

wdzięczamy wzbudzające podziw wynalazki, jak: koleje, okręty, aeroplany, telegrafy, telefony, szczepienia ochronne od chorób i t. d. Wiedza przyrodnicza przyczynia się do rozwoju rolnictwa i przemysłu. Poznawać przyrodę jest koniecznym obowiązkiem każdego myślącego człowieka.

W muzeum będą tworzone działy przyrodnicze.

### Dział Zoologiczny.

Nauki przyrodnicze obejmują zwierzęta i dlatego tworzony jest dział o zwierzętach, czyli zoologiczny. Dział ten posiada już w danej chwili 85 przedmiotów bądź przechowanych w spirytusie, bądź zasuszonych, prócz tego posiada rozliczne tablice. Wiadomo, że każda okolica posiada właściwe sobie zwierzęta, to też byłoby najbardziej pożądanym, aby dział ten zawierał zwierzęta najbliższej okolicy, być może z czasem tak będzie, ale narazie jest to niemożliwe, gdyż zbyt długo czekałoby się na utworzenie całości. W dziale tym zaofiarowali dotychczas pracę: panie: Kamilla Trawińska, Kołakowska, Tarczyńska, M. Chmielińska, p. C. Wasiewicz, Towarzystwo Miłośników Przyrody.

### Dział Botaniczny.

Przyroda obejmuje rośliny, przeto powstaje dział botaniczny. Botanika zapoznaje z życiem rośliny pod każdym względem, a więc: jak krążą w niej soki, jak wygląda najdrobniejsza cząsteczka pod mikroskopem, jakie części składowe zawiera i t. d., wskazuje rośliny pożyteczne, lekarskie, trujące. Nauka ta jest dla myślącego człowieka nie tylko ciekawa, ale i pożyteczna, przede wszystkim dla tych, którzy mają do czynienia z roślinami,

## Co może wytrwałość i praca.

Przed kilku laty, młody technik, p. Wacław Szrednicki, założył przy szosie Arkadyjskiej na małą skalę odlewnię żelaznych części maszyn rolniczych. Przechodnie idąc na spacer w stronę Arkadii, przyglądali się często, jak powoli rozszerzał się teren fabryki, powstawały nowe oficyny, coraz wyżej wydobywały się płomienie z pieca. Nareszcie zaczęły się ukazywać ogłoszenia o nowych kieratach na żelaznych ramach i t. p. i coraz częściej obijało się o uszy nazwisko fabrykanta, on zaś sam, cichy, skromny, zajęty pracą, rzadko kiedy ukazywał się publicznie, jakkolwiek nie uchylał się nigdy od prac społecznych, i żywy brał udział w życiu Łowicza. Sympatyczną sylwetkę pracownika zawsze widzieć można było na terenie fabrycznym i mimowoli czuło się szacunek dla niezmordowanej wytrwałości.

Pewnego dnia wzięła mnie ochota zobaczenia z bliska fabryki i odlewni, których nigdy nie widziałem. Wybrałem się przeto wieczorem i byłem zdumiony. Wszedłem do wielkiej hali, jasno oświetlonej, z pieca wypływała struga złotego żelaza, które wyrzucało z siebie dokoła tysiące iskier, jakby się buntowało za to, iż człowiek śmiał ten metal, któremu się nic nie oparło, który skały kruszył, który do wnętrza ziemi się wwiercał—zamienić w płyn, który w byle garnuszek nalać można. A jednak igrać z nim nie radzę bezkarnie, wylany w formy, z sykiem i świstem po przez ziemię daje znać o sobie w postaci niebieskich płomyków, że cała hala robi wrażenie cmentarzyska, gdzie tysiące błędnych ogników się unosi, dopóki zno-

wu jasny strumień z pieca nie rozjaśni ciemnych twarzy pracowników, snujących się jak gnomy z naczyńmi napełnionymi złotą lawą. Patrząc na te czarne cienie wyrwające z czeluści pieca ognisty metal i roznoszące go po sali pomimo syku, pomimo że każda kropla sieje zagładę, wyobraziłem sobie, że tak musiał wyglądać Prometeusz, gdy ogień bogom wykradał. Żywo stanęły mi w pamięci słowa wieszczka:

„Stał jak cyklop przedemną bladym, wątlym, cichym,  
Fabryczne piekło przy nas dzikim chórem grzmiało,  
A metal, urągając ludzkim ceniom lichym,  
Z czarnej gardzieli pieców, buchał lawą białą.

Stał jak cyklop i mówił wstrząsając prawicą:  
Oto nasze zapasy, oto dzieła nasze!  
My przed ludźmi nie kwilim jak zranione ptaszę  
Ani ich olśniewamy rymów błyskawicą.

Purpura nas nie zdobi, ni wawrzynów liście,  
Na skroń wzięliśmy tylko blade perły potu,  
A pieśń nasza z żelaza, płonąca ogniście,  
Grzmi jak piorun skandówką fabrycznego młotu.

Gdy dla waś ma przyroda tylko słodkie czary,  
Tylko dźwięki płynące melodyjną strugą,  
Myśmy się z nią jak chłopci ujęli za bary  
I w twarde jarzmo wprzągnęli—uczynili sługą!

Czy widzisz—jak pod młotem ta żelazna bryła  
Miota się, skrami parska, groźnie jak waż syczy,  
Weź lutnię i z niej dobądź pieśń pełną słodyczy  
I spróbuj, czy ją zaklinie pustych dźwięków siła.

Czemże są wasze marne z widziadłami boje  
Przy walkach z tą materją bezduszną i wściekłą?  
Wy znacie tylko nędzne nerwów niepokoje,  
Nami wstrząsa jak trzcina—całe ziemskie piekło.

Kiedy słońce przyszłości nad ziemią zaświeci,  
Gdy wstaną męże biali z pośród czerni gminu,  
Lud wytrąci wam berło, książkowi poeci,  
A wawrzynem uwieńczy nas—poetów czynu!

Skończył i wraz mu wszystkie przytaknęły młoty”.

i mimowoli uchyliłem czoła przed dziełnemi bojownikami.

Dalej udaliśmy się na górę, by przyrzec się bliżej Molochowi—który wszystko pożera. Czeluście otwarte i co chwila wrzucają do wnętrza sztaby surowca, by za kilka minut wypływały w postaci płynu, jak woda z samowara.

Następnie udaliśmy się do oddziału mechanicznego i tam wre robota w całej pełni, układanie maszyn, obtaczanie kół, wiercenie otworów w kołach trybowych, nitowanie, borowanie, i tu specjalne noże wyrzynają wióry z żelaza jak z drzewa. Wszędzie człowiek opanował i ujarzmił naturę.

Dalej przyglądałem się wielkiemu młotowi do tłuczenia szmelcu w postaci wielkich mis żelaznych i tu zauważyć się daje to prawo, że siła martwej przeciwstawia się siła intelektualna i człowiek pokonywa naturę.

Podziękowawszy uprzejmemu gospodarzowi za oprowadzenie po fabryce, dowiedziałem się jednocześnie, że Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych zostaje znacznie powiększoną, ma być wybudowany drugi piec dla wielkich odlewów, i powiększony budynek mechaniczny, do spółki bowiem przystąpił ze znacznym kapitałem energiczny przemysłowiec p. M. Tatarzyński i fabryka nadal pod firmą obydwóch wspólników prowadzoną będzie.

Z radością witamy nową placówkę, która stanie się ośrodkiem przemysłu metalurgicznego w naszej okolicy, przyczyniając się do ożywienia naszego przemysłu. Życząc nowej spółce powodzenia, kończę słowami: „Pracujcie z Bogiem”.

K. R.



W dniu 4 marca t. j. we wtorek, jako w dniu imienin ś. p.

## Kazimierzy Janiszowskiej

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kolegiacie Łowickiej  
o godz. 10 rano, na które zapraszają przyjaciel i znajomych

*Mąż, synowie, córka, zięć, synowa i wnuk.*

507-1-1

a więc dla rolników, ogrodników. Muzeum posiada w danej chwili w dziale botanicznym: zielniki roślin zasuszonych, kolekcje grzybów, szyszek, hub, porostów, morzorosztów i inne okazy pojedyncze. W dziale tym powinny być również zbierane okazy z najbliższej okolicy, aby dały obraz stanu roślinności miejscowej. Dotychczas brakowało chętnego pracownika, w roku bieżącym podjęli się tej pracy p.p. M. i H. Chmielińskie i p. Kleindienst.

### Dział Mineralogiczno-Geologiczny.

Geologia mówi o dziejach i kształtowaniu się ziemi w przestrzeni i czasie. Mineralogja o ciałach kopalnych, zawartych w ziemi. Z geologii dowiadujemy się, że ziemia nasza jest kulą, że posiada wewnątrz nadzwyczaj wysoką temperaturę, przy której cząsteczki w środku ziemi muszą być w stanie lotnym, czyli gazowym. Z geologii dowiadujemy się, w jaki sposób tworzą się góry, że te góry z czasem zmywa woda z deszczu i śniegu i tam gdzie dziś są wysokie góry, mogło być niegdyś morze i odwrotnie, tam gdzie jest morze, mógł być ląd. W kraju naszym mamy też na to dowody,—mianowicie w Ciechocinku są pokłady soli, zaś na południu węgiel. Poznać, w jaki sposób następowały te przemiany i jakie warstwy znajdują się na przestrzeni Ziemi Polskiej—to zadanie działu geologicznego. W dziale tym Muzeum posiada cenne zbiory, ofiarowali je: Pol. T-wo Krajoznawcze w Warszawie, pp. Oczykowski i Markiewicz z Łowicza, p. Przesmycki i p. F. Gadomski z Dąbrowy Górniczej, p. S. Gadomski z Boiesławia i inni.

(d. c. n.)

Aniela Chmielińska.

## Wspomnienia o Kongresie Eucharystycznym w Wiedniu

odbytych w dniach od 11—15 września 1912 r.

(Ciąg dalszy).

Po nabożeństwie które trwało około 15 minut i zaintonowaniu przez Kardynała-Legata „Tantum ergo Sacramentum“ i przedśpiewaniu, pochód ruszył z kościoła, przed którym już uszykowali się paziowie, strukczaszowie, szambelani i tajni radcy

na koniach, lub we wspaniałych karetach galowych, jako czoło pochodu. Arcybiskupi i biskupi wsiedli do powozów, tak samo kardynałowie i powoli barwny ten orszak, olśniewający wspaniałością puścił się w drogę. Właściwy pochód prowadził kapiący od złota jeździec dworski, czyli herold, na wspaniałym koniu; za nim jak marzenie piękny szwadron gwardji przybocznej w mundurach ze złotymi sznurami, z białymi pióropuszcami i halabardami. Dalej postępował komisarz dworski na koniu, za nim czterech konnych trębaczy dworskich w szkarłatach ze srebrnymi trąbami, dalej nieco na cudnych arabach czterech paziów cesarskich, potem tajni radcowie konno i w powozach. Na czele grupy konnych oficerów stajen dworskich, jechał wielki koniuszy hr. Kinsky, za nim dostojnicy dworscy w dwukonnym powozie dworskim na 4 osoby; dalej sześć innych galowych powozów dworskich z 24 biskupami i kardynałami, gdzie zauważyłem siedzących Ich Ex. ks. Arcybiskupów Bilczewskiego, Teodorowicza i Szeptyckiego; każdemu z tych powozów towarzyszyło dwóch kleryków z pastorałami. Na końcu tego orszaku posuwała się karoca która wiozła „Sanctissimum“ i przedstawiciela Ojca św. który błogosławił wiernych, korzających się przed Majestatem Bożym. Podczas całej jazdy przed monstrancją klęczeli w adoracji obaj dostojnicy: Kardynał Legat i kardynał Nagl, dla których były zrobione umyślne klęczniki. Karocę ciągnioną w 8 karych koni, w złocistej uprzęży, otaczało duchowieństwo, klerycy turybularzami i służba dworska. W obłokach kadzidła wśród bicia dzwonów posuwała się karoca z katedry św. Szczepana do Burgu. Był to widok niezapomniany, a tak uroczysty i wzruszający, że pamiętać się go będzie przez całe życie... Wojsko przed Najświętszym Sakramentem ciągle wzywano komendą: „Do modlitwy“ a tłumy publiczności odsłaniały swe głowy.

Zaraz za Przenajświętszym Sakramentem, w paradnym powozie jechali cesarz i następca tronu. Osiem siwych ogierów ciągnęło powóz ten, któremu towarzyszyło sześciu paziów, oraz dwóch gwardzistów łuczniaków i dwóch węgierskich gwardzistów na koniach. W pięciu sześciokonnym paradnym powozach jechało dwunastu arcyksiążąt—dalej w paradnym

powozie świty generalny adjutant hr. Paar i wielki ochmistrz bar. Rumerskirch, potem sześć galowych karet tajnych radców z pośród najpierwszych rodzin Austro-Węgier. Każda z nich miała inaczey ubraną służbę i inne zaprzęgi, a wszystkie mieniły się od złotych i srebrnych galonów, okuć i wyszywań. W ślad za tajnymi radcami jechała grupa złożona z 72 szambelanów cesarskich na koniach a między którymi byli: br. Dlauchowski, Włodz. hr. Ledóchowski, Jan Jędrzejowicz, Józef hr. Koziembrodzki i Tomasz hr. Romer. W końcu gwardja przyboczna łuczniaków i węgierska gwardja, zamykała cały ten wspaniały pochód.

Processja postępowała Rotenturmstrasse, plac Franciszka Józefa i Ringstrasse, gdzie utworzono szpaler z policji, wojska i z setek tysięcy ludzi. Pochód skierował się następnie w kierunku „Volksgartenu“ zwrócił się później i przybył przed bramy Burgu. Już zdała było słycać okrzyki witające monarchę i kardynała van Rossum, który objechał na około Heldenplatz, aby pobłogosławić wszystkich. Kiedy pochód objechał plac zamkowy, deszcz przestał nieco padać, a była wtedy godzina blisko pierwsza, mimo to niestety o odprawieniu Mszy św. połowej na górnym otwartym oltarzu nie mogło być mowy wobec deszczu, żalowano jednak, że Kardynał-Legat nie wszedł z Najśw. Sakramentem na górę aby udzielić półmilionowemu tłumowi wiernych błogosławieństwa; być może że to było wobec niepogody zbyt trudne. Tutaj właśnie przed Burgiem na bramie wjazdowej jest wielki taras, na którym był ustawiony wspaniały oltarz, gdzie wznosiła się złota kopuła i wielki krzyż złoty. Około tego oltarza były przygotowane miejsca dla cesarza i dworu. Tam miał legat papieski van Rossum w obecności cesarza, rodziny cesarskiej i tego półmilionowego tłumy odprawić cichą Mszę św. i na końcu udzielić błogosławieństwa Apostolskiego. Ta uroczysta Msza św. z powodu deszczu, który trwał podczas całej processji musiała odpaść. A kiedy ów tryumfalny pochód św. Eucharystji dotarł do bramy zamku cesarskiego, stała się cisza nadzwyczajna, pobożni obnażali głowy a w chwili gdy monstrancja ich mijala, padli na kolana w błoto, żegnali się i koryzyli swe serca przed Jezusem Utajonym

w Najświętszym Sakramencie. Odwołanie nabożeństwa na plac przed zamkiem cesarskim, wywołało wśród ludności włościańskiej, ludności, która przybyła ze wszystkich stron państwa, głośnie niezadowolone i szemranie, ponieważ wielu z nich nie widziało jeszcze nigdy cesarza. Namiestnik hr. Bienerth udał się wobec tego do cesarza i zawiadomił go o rozczarowaniu mas. Cesarz oświadczył ze swej strony gotowość udania się z powrotem na plac przed zamkiem, co też uczynił i w powozie objechał cały plac naokoło zamku. Wtedy deszcz przestał padać, a z pośród chmur wyjrzało słońce. Przyspieszone tętna serca mówiły, że nadszedł moment kulminacyjny całego obchodu. Oto jeden z najpotężniejszych monarchów, oto jego dwór i wszystko wielkie i możne tego państwa składa hold Przenajświętszej Eucharystji. Wkrótce po tej chwili prawdziwego skupienia i milczenia rozbrzmiały znowu okrzyki po obszernym placu tym razem na cześć monarchy i arcyksiążąt. Powiewano kapeluszymi, chustkami i wołano: Es lebe, Evviva, Zivio, Eljen, a entuzjazm ten rósł ustawicznie aż znalazł się w jeden okrzyk: „Niech żyje cesarz Franciszek Józef“! Członkowie domu cesarskiego przyłączyli się u „bramy Szwajcarów“ do processji. Kardynał van Rossum, a za nim cesarz z członkami domu swego i cały pochód udali się do farnego kościoła Burgu, gdzie nastąpiło schowanie Najśw. Sakramentu. Następnie Kardynał-Legat odprawił Msze świętą, którą zakończył udzieleniem błogosławieństwa Apostolskiego. Minęło ze dwie godziny prawie, zanim olbrzymie tłumy ludu rozejść się mogły. Komunikację tramwajową dopiero o godzinie wpół do trzeciej ponownie wznowiono. (d. c. n.)

**Sprawozdanie z działalności Zarządu Łowickiego Towarzystwa Spółdzielczego.**

Przy udziale 57 osób członków z ogólnej liczby 126, odbyło się w dniu 22 lutego r. b. w sali Związku Robotników Chrześcijańskich zgromadzenie ogólne. Posiedzenie zagalął prezes sklepu spółdzielczego p. A. I. Piątkowski proponując na przewodniczącego D-ra Chmielińskiego, który ze swojej strony zaprosił na asesorów p.p. D-ra Stanisławskiego i Jana Urbanka, a na sekretarza p. St. Brzozowskiego. Vice prezes p. Gampf, odczytał sprawozdanie z czynności rozchodu i przychodu za II półrocze 1912, które przez ogólne zebranie zostało zatwierdzone.

Co do podziału zysków otrzymanych w II-em półroczu, ogólne zebranie zatwierdziło wniosek p. Gampfa, a mianowicie: po 6%, od udziałów i 4% od zakupionych towarów.

P. J. Wasilewski zgłosił wniosek aby zyski przypadające członkom obrócić na kapitał rezerwowy, co przez wielu członków chętnie zostało przyjęte.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu wybrani zostali p. p. Bronikowski Teofil, Diehl Stanisław, Ozimek Ludwik, Gierasiewicz Juliusz, Pawłowski Aleksander i Szczydlowski, zaś do komisji Rewizyjnej: ks. kanonik Niemira, p. Antoni Piątkowski (przez aklamację) p. Ficke Aleksander, D-r Stanisławski i E. Nowakowski.

W kwestji spółdzielczości — kooperatywy zabierali głos p. A. Chmielińska, p. Słaczkowski, p. Andrzejewski i D-r Stanisławski, który polecał uwadze po-

gadanki o „Towaroznawstwie“, dowodząc, że nie ceny mają znaczenie, a gatunek towaru, przyczem zaznaczył, że są firmy, które dają towar opatrzony cenami gatunków wyższych, a jednak posiadające wartość niższych, na co naiwny konsument się łapie, a co w współdzielczym sklepie jest wykluczone.

Poczym z powodu wyjazdu na stałe do Warszawy prezesa p. A. Piątkowskie-

go, jeden z członków z upoważnienia zrzeszonych, wręczył p. A. Piątkowskiemu, jako głównemu założycielowi sklepu spółdzielczego, w dowód uznania pracy Jego społecznej na ziemi Łowickiej, upominek (żeton) ze słowami: „Niechaj ta skromna pamiątka będzie Ci zachętą do dalszej zbożnej pracy na niwie społecznej“.

N.

**Zestawienie Bilansu Strat i Zysków 31 grudnia r. 1912.**

Rachunki Księgi Głównej.	Cyfry ogólne Dzien. Głównej.		B I L A N S.		Rachunek Strat i Zysków.	
	winien	m a	winien	m a	winien	m a
Kasa . . . . .	7365.71	7281.59	84.12	—	—	—
Towary . . . . .	7296.19	5553.43	2598.84	—	—	656.08
Koszta handlowe . . . . .	598.04	1.00	—	—	597.04	—
Udziałowcy . . . . .	6.50	1150.80	—	1124.50	—	—
Różni . . . . .	728.95	2045.10	97.05	1411.20	—	—
Ruchomości . . . . .	511.96	—	296.36	—	15.60	—
Kapitał rezerwowy . . . . .	—	73.70	—	73.70	—	—
% od wybranych towarów . . . . .	—	5.73	—	5.73	—	—
Rachunek przechodni . . . . .	—	18.00	—	18.00	—	—
Zysk za rok 1912 . . . . .	—	—	—	243.44	243.44	—
	16107.55	16107.55	2876.37	2876.37	656.08	656.08

**Kronika miejscowa.**

+ **Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Przewodniczący sekcji wycieczkowej Łowickiego Oddziału T-wa Krajoznawczego W. Paszczykowski podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9 marca r. b. o godzinie 1 po południu z siedziby T-wa wyruszy wycieczka krajoznawcza po Łowiczu.

Zapisy na wycieczkę uskuteczniać można codziennie w siedzibie T-wa pomiędzy 6 a 8 g. wieczorem.

Objaśnień na wycieczce udzielać będzie p. Wl. Tarczyński.

+ **Z sądów.** W czwartek ubiegły zjechał do Łowicza Sąd Okręgowy Warszawski dla ostatecznego rozpatrzenia sprawy „marjawickiej“ prowadzonej od lat kilku.

W obronie obwinionego ks. Molaka stanął adwokat Trejdosiewicz z Warszawy, a magazyniera z Fabryki Chem. p. Olczyka i 10 robotników bronił bezinteresownie p. Peplowski (syn) znany adwokat warszawski.

Zapadłym wyrokiem niewinni zostali w zupełności ksiądz Molak, oraz robotnicy Dąbrowski Jan i Dąbrowski Izidor. Pozostali robotnicy Igielski, Ciesielski, Jaros, Grzelak, Redzisz, Dalek, Wolski, Kosmowski i p. Olczyk Józef skazani zostali na 2 tygodnie aresztu policyjnego.

+ **Sprostowanie.** W wiadomości podanej przez nas o licytacji wierzchów drzew, wkradła się przykra pomyłka, mianowicie zamiast datę 12 podano 13 czym naraziliśmy na zawód niektóre osoby — pragnące przyjąć udział w licytacji.

+ **Teatr premier.** Wkrótce będziemy mieli dwa przedstawienia „Teatru premier“, który znany już jest w Łowiczu ze swej grudniowej gościny. Wystawiał wtedy „Grę serc“ i „Dobrze skrojony frak“. Obecnie „Teatr premier“ zapozna nas z dwoma nowościami z repertuaru teatrów warszawskich, a mianowicie z wesołą komedią Bolesława Gorkyńskiego p. t. „Poeci się żenią“ i z krotkowiedzą Brunona Winawera p. t. „Losy Europy“. Obie sztuki zdobyły sobie w Warszawie wybitne powodzenie. Na czele artystów „Teatru premier“ widzimy p. Murę Kalinowską,

którą pamiętamy z kreacji jej w „Grze serc“. Obie sztuki wyreżyserował znany artysta sceny krakowskiej p. Józef Popławski. Mamy nadzieję, że te dwa przedstawienia dostarczą naszej publiczności milej rozrywki.

+ **Telefony.** W dalszym ciągu otrzymała połączenie telefoniczne № 35 Kazimiera Jaworska, skład węgla przy stacji dawniej Szmula Urbacha.

+ **Rybołówstwo.** Przypominamy, iż w niedzielę o godzinie 2 po południu odbędzie się zebranie w sali straży ogniowej w celu omówienia kwestji rybołówstwa na rzece Bzurze.

+ **Osobiste.** Stan zdrowia Jks. Kanonika J. Niemiry znacznie się poprawił, lecz pogadanki o „Wspomnieniach z podróży do Ziemi Świętej“ w przyszłą niedzielę jeszcze nie będzie mógł wygłosić, może zaledwie w dniu 9 marca r. b.

+ Proszono nas o zaznaczenie, że fakt, jaki miał miejsce w jednym z gabinetów dentystycznych w Łowiczu, nie dotyczy gabinetu lekarki dentystki p. F. W.

+ **Walne zebranie.** W 2 towarzystwie pożyczkowo - oszczędnościowym (żydowskim) odbyło się głośnie i walne ogólne zebranie, gdyż nie obyło się bez walenia. Gdy prezes wraz z zarządem w ściśle natłoczonej sali zauważyli, iż większość jest przeciwko nim i pragnie wybrać inny zarząd, postanowili nie dopuścić do zebrania i gdy prezes oświadczył, że zebranie się nie odbędzie, powstał niesłychany tumult, że musi być zebranie, gdyż jest oznaczona liczba członków. Prezes wraz z zarządem zaczął przedzierać się do drzwi lecz zwarte masy nie chciały go wypuścić. Wszczął się niesłychany krzyk, nareszcie przytomniejsi zaczęli otwierać okna i wołać: policja! Zjawił się funkcjonariusz policji w osobie starszego strażnika i z trudem przedarłszy się do środka, zaczął wzywać o uciszenie. Na widok przedstawiciela porządku publicznego, wrzawa nieco ucichła. Przybyły zapytuje się w czym rzecz? chaotyczne głosy odpowiadają, że my chcemy zebrania a prezes nie chce rozpocząć.

— A kto prezes? zapytuje przedstawiciel porządku.

— A ja! — odpowiada ściśnięty w tłumie prezes.

— Idźcie za stół.

— Wobec kateryczynie postawionego żądania, tłumy się rozsunęły i prezes usiadł za stołem.

— A kto sekretarz? zapytuje dalej przybyły.

— Ja! odpowiada z drugiego końca sali jakaś postać w okularach.

— I wy także za stół!

Zaniesiono go prawie w powietrzu.

Uformowawszy w ten sposób prezydium, przytomny przedstawiciel porządku stanął przed stołem prezydjalnym i zapytał:

— Panie prezes, czy odbędzie się dzisiaj zebranie czy nie?

— Nie odbędzie się — odpowiedział przewodniczący.

— Na te słowa, przedstawiciel porządku odwrócił się do ogólnego zebrania i zawołał: „Proszę się rozjechać!” Wrzawa jeszcze bardziej się spotęgowała, lecz wobec kateryczynie rozporządzenia — zaczęto opuszczać salę. Na ulicy tłumy puściły folgę swym namiętnościom i rozpoczęło się wtedy walne zebranie, zaś dwie dziewczęce z przeciwnych obozów czynnie zaczęły się znieważać — czemu również kres położyła interwencja policji. Wobec niedojścia do skutku zebrania, odbędzie się drugie bez względu na liczbę członków 2 marca.

+ **W Laboratorjum D-ra St. Serkowski** go w Warszawie dnia 1 marca r. b. rozpoczęła się 4-tygodniowe dzienne zajęcia praktyczne (od 9 do 12 rano) dla asystentów i laborantów w zakresie pomocniczych prac szpitalno-laboratoryjnych, podl. nast. planu: Przygotowanie odczynników do analiz lekarskich; przygotowanie i barwienie preparatów do mikroskopowania. Przygot. podłoż. i sposoby szczepienia. Szczepienie zwierząt, zbieranie krwi od nich do reakcji Wassermanna (erythrocyty baranie, surowica hemolit). Określ. patologicznych składników moczu-białka, cukru, acetonu, barwników żółc. i t. p., określenie krwi i barwników w kale; próba ferment.; białko w płwocinie, wysiękach i płynie mózgowym; kwasowość i kwasy solne i mlekowe w treści żołądkowej; określ. fermentów i tłuszczu w pokarmie i mleku krowim; badanie mięsa na trychiny; dostępne sposoby badania produktów spożywczych, dostarczanych do szpitali.

+ „Świat” w ostatnim 8-ym numerze jest przedewszystkim aktualnym; sprawie bałkańskiej poświęca dwa bogato ilustrowane artykuły: pierwszy (Lutomskiego) traktuje kwestję zasadniczo, drugi (Micińskiego) jest korespondencją z miejsca z samego placu boju.

W dalszym ciągu „Świat” poświęca miejsce sztuce polskiej i zabytkom (Ratusz poznański) obficie ten dział ilustrując.

## Kronika Żychlińska.

-o- **Roczne walne zebranie Tow. Och. Straży Ogniowej**, odbyło się w dniu 14 lutego r. b. we własnej siedzibie przy udziale prawie wszystkich czynnych i honorowych członków, tej bodaj najpożyteczniejszej instytucji w naszym grodzie. Przedewszystkim musimy się przyjrzeć bilansowi straży z 1912 r., a jest on bardzo pomyślny dla niej. Otóż została zorganizowana wzorowa orkiestra, której brak dał się silnie odczuć mieszkańcom Żychlina. Dalej, liczba członków zarówno czynnych jak i honorowych znacznie powiększyła się; sprawiono nowe rekwizyty strażackie. To tylko stan majątkowy,

a teraz przyjrzyjmy się działalności czynno-zawodowej dzielnych druhów straży. Przypomnijmy sobie 1912 r., kiedy to w marcu w Żychlinie wybuchł wielki pożar nocą, jak to wtedy dzielni strażacy stanęli w obronie mienia ludzkiego, jak wtedy wykazali miłość bliźniego, narażając swoje życie. I Żychlin od zagłady ogniowej został uratowany, ale jeden ze strażaków postradał życie, kilku zaś odniosło rany. I czy, myślicie, kochani Czytelnicy, że kto się nimi zajął, gdzie tam. Ten, co zginął, pozostawił żonę i kilkoro dzieci na pastwę tego szarego losu. A wszak w innych miastach zagranicą każda straż ubezpiecza swoich członków na życie. Tu znowu zapytują niektórzy, skąd brać na ubezpieczenie pieniędzy, kiedy i tak straż boryka się z brakiem środków materialnych. I na to jest rada. Zapukajmy energicznie do serc naszych obywateli miejskich i ziemskich, by się dobrowolnie opodatkowali, bo przecież straż służy głównie im, a wtenczas wszystko wejdzie na dobre tory.

Po zdaniu szczegółowej relacji podniesiono myśl rozszerzenia budynku remizy, który jest wogóle za mały. Następnie przystąpiono do obrania nowego zarządu. I tak, jednogłośnie ponownie został obrany na prezesa straży, p. Leopold Walicki, inżynier-technolog. Do zarządu weszli pp. Antoni Zawadzki, Stachowicz i kilku innych. Sekretarzem został obrany ponownie p. Szymerski. Naczelnikiem ponownie p. Zawadzki, a pomocnikiem p. Głowacki. Wyszedł z zarządu jako poprzedni pomocnik naczelnika straży p. Klemens Wezdecki. Sądzę, iż to dosyć poważny cios dla straży, gdyż p. Wezdecki przedewszystkim wyróżniał się zarówno swą inteligencją jak i oddaniem się straży. Jest to ta zapewne przypadkowa dymisja wielką pomyłką członków straży, gdyż osoba p. Wezdeckiego dużyby się jeszcze przyczyniła do rozwoju straży!

-o- **Zebranie ogólne roczne Tow. Pożytkowo-Oszczędnościowego** odbyło się w dniu 16 lutego w sali budynku gminnego przy nader licznych udziale członków. Przewodniczącym zebrania jednogłośnie został obrany p. Leopold Walicki. Po zdaniu sprawozdania, z którego dowiedzieliśmy się, że obrót gotówkowy Towarzystwa w 1912 r. osiągnął sumy 150,000 rubli i że Tow. dało swoim członkom 8% dywidendy od wkładów, przystąpiono do obrania nowego zarządu. Na prezesa ponownie został obrany dr. Wieczorkiewicz. Do zarządu weszli ponownie pp.: Tempniński, Stachowicz i Pędzich.

-o- **Kilka słów o naszym teatrze amatorskim** warto powiedzieć pod adresem naszej inteligencji miasteczkowej. Oto prawie we wszystkich innych grodach, jak czytamy w gazetach, ludność przy pomocy inteligencji uprzyjemnia sobie czas przez urządzenie przedstawień amatorskich, lub innych uczciwych zabaw. U nas, niestety, wszystko śpi snem wiecznym może dlatego, że po przeczytaniu depesz wojennych w prasie codziennej, inteligencja woli pograć w bilard lub wreszcie popalić cygara. Ale to jeszcze nie jest wymówka. Najlepiej będzie, gdy wprost za pomocą „Łowiczana” zapukamy do najpożyteczniejszego pracownika na niwie społecznej nie tylko w Żychlinie, ale i okolicy, p. Webera, a on napewno wnet zbudzi naszą młodzież ze snu. Czas wielki już, kochana Młodzieży, zająć się zorganizowaniem teatru. Na to czeka już dawno cały Żychlin i jego ludna okolica. A więc do dzieła i do pracy!

Podczaszy.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem naszego pisma uważamy za właściwe nadmienić właścicielowi posesji na Przyryнку, p. Zdziarskiemu, o czym już była wzmianka w „Łowiczanie”, że chyba na urągawisko i dla przyszłości spokojnych mieszkańców i przechodniów jest kuźnia w jego domu w tak ważnym punkcie i to z samego frontu, a dzierżawiona jest przez rzemieślnika, który nie szanuje niedziel ani dni świątecznych i w te dni odbywa się największy ruch roboczy na całym placu przed kuźnią z wozami i kuciem koni, zastawiając cały trotuar, przeznaczony dla spokojnych przechodniów. Zapytujemy właściciela, czy już niema kowala takiego, któryby świętował dzień niedzielny i jemu wydzierżawił ową kuźnię. Zapewne jest takich wiele, jeżeli chodzi właścicielowi domu o kowala pewnego, któryby wypłacał się solidnie, to my zgadzamy się dać tam kowala od siebie, za którym zagwarantujemy dla pewności, że my będziemy odpowiedzialni za komorne a nie on, a to dla tego, aby nie było tego lekceważenia świąt naszych, domu tego i nas wszystkich.

Gospodarze z pod Łowicza.

## Listy z Galicji.

II.

Tak często mówi się w Królestwie z uśmiechem pobłażania o oplakanych stosunkach galicyjskich, aż warto, doprawdy przyjrzeć się im zblizka, aby przekonać się czy rzeczywiście Galicja jest tak upośledzona. Istnieją wprawdzie obszernie opracowania, jak np. studjum prof. Bujaka „Galicja” lub J. Grabca „Współczesna Polska w cyfrach i faktach”, gdzie wyczerpująco omówione są stosunki tutejsze, jednakże nie dla każdego czytelnika są te książki dostępne, warto więc w prasie poruszyć tę sprawę i zapoznać się ze stosunkami sąsiedniej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie można naturalnie w krótkim liście omówić całokształtu życia Galicji, to też dziś chciałbym tylko zająć się kwestją szkolnictwa wyższego i średniego. Szkolnictwo niższe pomijam, gdyż rzecz to powszechnie znana, że pod tym względem Galicji nawet porównywać nie można z Królestwem. Dziś bardzo już nie wiele jest takich wsi, gdzie niema szkoły ludowej, prawie, że niema zupełnie dzieci, któreby do szkoły nie chodziły.

Ale przyjrzyjmy się szkolnictwu wyższemu i średniemu dziś, gdy w Królestwie z różnych powodów ilość szkół podwoiła się w ciągu ostatnich lat ośmiu. I widzimy, że dziś w Galicji jest gimnazjów państwowych i prywatnych z polskim językiem wykładowym — 95, ruskich — 10, niemieckich — 2. Razem 105 szkół średnich. W Królestwie zaś, (liczę wszystkie szkoły średnie wraz z 4-ro klasowymi, które w Galicji do szkół średnich nie są liczone) mamy polskich szkół średnich 70, państwowych i prywatnych rosyjskich — 54, żydowskich — 5 i niemieckie gimnazjum — 1. Razem 128 szkół.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Galicja ma 78 kilometrów kwadratowych powierzchni i 8 milionów mieszkańców, Królestwo zaś 127 klm. i 12 milionów mieszkańców, to zobaczymy o ile wyżej

stoi, niestety, od Królestwa Galicja. Jeżeli weźmiemy specjalnie stosunki polskie tylko, to ta różnica jeszcze dobitniej się okaże. W Galicji mamy 4,2 mil. Polaków (54% ogółu ludności) i ludność ta ma dla zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych 95 gimnazja, w Królestwie jest prawie 10 mil. Polaków (75,5% ogółu ludności) i tylko 70 szkół średnich polskich.

To też, gdy u nas do wyjątków należą takie szkoły jak gimnazjum polskie w Siedlcach, gdzie 80% dzieci było synów chłopów i rzemieślników, pozatym jeszcze w szkołach handlowych w Łomży, Łowiczu, Będzinie, Sosnowcu i Łodzi dostrzeżono znacznie większy procent synów ze sfer ludowych i robotniczych, w Galicji w każdym gimnazjum przynajmniej 1/5 uczniów to synowie chłopscy. Więc też nauka tu znacznie szersze obejmuje kręgi, szkoła jest zupełnie demokratyczną.

To samo trzeba powiedzieć i o szkolnictwie wyższym. Mamy 2 polskie uniwersytety, (wkrótce zapewne przybędzie trzeci—ruski) politechnikę, akademię weterynaryjną, akademię leśną, akademię rolniczą i studjum rolnicze przy uniwersytecie krakowskim, dwie akademie handlowe, dwie szkoły przemysłowe, akademię sztuk pięknych, dwie szkoły nauk politycznych. Na uniwersytetach galicyjskich kształcą się 9 tysięcy młodzieży, gdy na uniwersytecie warszawskim niema 5 tys. Wkrótce ma powstać akademie górnicza. A w Królestwie mamy 4 wyższe zakłady naukowe państwowe i kilka kursów specjalnych, które jednak nie mają praw wyższych zakładów naukowych.

Wyższy poziom wykształcenia ogółu społeczeństwa galicyjskiego ma, naturalnie i strony ujemne, obniża bowiem płacę pracownika inteligentnego i oto każdy niemal komisarz policji, każdy prawie urzędnik, czy koncyjent adwokacki jest doktorem praw, całe zastępy młodych kandydatów na posady profesorów gimnazjalnych z ukończonemi studjami uniwersyteckimi napróżno oczekuje na miejsca; jednakże ma to znacznie więcej stron dodatnich: powiększa potrzeby kulturalne społeczeństwa, wpływa na wzrost instytucji społecznych, objawia się w wielkiej ilości towarzystw działających w różnych dziedzinach współczesnego życia kulturalnego, wzmaga czytelnictwo i t. d. Przyjrzyjmy się choćby ilości dzienników wychodzących w Galicji, gdy np. 500 tysięczna Łódź ma 3 dzienniki, w 200 tysięcznym Lwowie wychodzi ich 11, gdy w Sosnowcu np. mamy 2 dzienniki, w nie o wiele większym Krakowie jest ich 6.

Tak więc widzimy, jak dziś prześcignęła już nas Galicja w dziedzinie szkolnictwa, w dziedzinie przeciętnego poziomu wykształcenia społeczeństwa, gdybyśmy się przyjrzeliby innym sprawom, kto wie, czy nie znalazłoby się więcej takich dziedzin, w których wartoby wziąć z Galicji przykład.

*Obserwator.*

Kraków, w lutym 1913 r.

## Wiadomości rolnicze.

### Zastosowanie chowu bydła do warunków gospodarczych.

Każdy gospodarz powinien zawsze pamiętać o tym, że lepiej jest dobrze żywić i starannie chować jedną krowę, niż moryć głodem dwie albo trzy. Dobrze żywiona jedna krowa da więcej i tłustszego mleka, niż lichy żywione dwie, a także i nawóz od takiej sztuki będzie le-

pszy, niż słoma sama z pod kilku sztuk mizernie żywionych.

Ilość bydła, jaką można trzymać w gospodarstwie, musi być zastosowaną do obszaru gruntu i jego urodzajności.

Na żyznych równinach można na jednym morgu nawet dwie krowy wyżywić, zaś w okolicach górskich, na glebie płytkiej i kamienistej, trzeba dwóch i trzech morgów na wyżywienie jednej sztuki.

Trzeba więc umieć sobie wyrachować, co utrzymanie bydła i koni kosztuje, czy ich chów się opłaca i czy przynosi czysty zysk.

Dawniej trzymano bydło i w większych gospodarstwach tylko dla nawozu, niby jako maszynę, produkującą nawóz. Dzisiejsze warunki gospodarcze nie pozwalają już na takie trzymanie bydła, bo jest ono za kosztowne i drobny gospodarz nie może sobie w dzisiejszych czasach na taki zbytek pozwolić i musi on z samego bydła mieć jeszcze inną osobną korzyść.

Sposób chowu bydła jest rozmaity. W okolicach podmiejskich, gdzie jest dobry zbytek na mleko, należy chować krowy mleczne duże, dobrze żywione, żeby dawały dużo mleka.

W okolicach od miasta oddalonych, gdzie już nie można sprzedawać świeżego mleka w mieście i takowe przerabia się na masło, powinien gospodarz trzymać także krowy, żeby dawały tłuste mleko.

W takich właśnie okolicach powinny się tworzyć mleczarnie spółkowe, aby to mleko na masło i różne sery przerabiać.

Gdzie znówu istnieje trudny zbyt na mleko i masło, a łąk i pastwisk jest dosyć, n. p. w górskich okolicach, daleko od miast i kolei, tam można z korzyścią chować cielęta na jałowki i na woły robocze i do opasu, które może potem za dobrą cenę sprzedać.

Chów trzody chlewnej opłaca się wszędzie, więc przda się i w najmniejszym gospodarstwie uchwować i przynieść dochód.

Owce nadają się tylko do niektórych okolic, gdzie znajduje się dużo pastwisk, co przeważnie w górach można napotkać. W dolinach już po większej części chów owiec niemal zupełnie upadł.

Kozy nadają się nawet do najdrobniejszego gospodarstwa i opłacają się zwykle dobrze; dają pożywne i zdrowe mleko, w stosunku do zużytej paszy więcej niż krowy, powinny też dlatego przy mniejszym gospodarstwie częściej być trzymane niż dotąd.

*„Rolnik Śląski”.*

## Tydzień polityczny.

Opierając się na twierdzeniu pism, zanoszą się na „Zbrojny pokój”, jednak dopóki ten zbrojny pokój będzie stał w bojowym rynsztunku, to łatwo przewidzieć, że mogą się wyłonić komplikacje, które naruszą ów pozorny spokój. A na to składają się różne powody.

Niemcy postanowiły powiększyć armję swoją, Francja również. Za Niemcami pójdą Austrjo-Węgry, Włochy, Rosja i Anglja. Wszystko to podobno ma się robić dla utrzymania równowagi politycznej, a pochłania olbrzymie sumy, które mogą się wyczerpać, następstwem czego upadek nie tylko materialny ale i moralny, a wówczas?—przyszłość pokaże.

Przyczyną „Zbrojnego pokoju” w Europie, może być rozkład potęgi tureckiej w Azji Mniejszej. Niemcy obawiają się, że trójporozumienie będzie usiłowało dokonać podziału tych posiadłości między siebie z wyłączeniem pretensji niemieckich

do Anatolji i Mezopotamji i pod tym względem jak donosi „Temps”, Niemcy od szeregu lat pracują w Londynie nad rozbiciem trójporozumienia, potęgując swoje siły i spryt nie w obawie przed Francją, chociażby w połączeniu z Anglją, lecz zwarcia Słowiańszczyzny. Dla tego się zbroją i trzymają Austrję i Rumunję w stanie pogotowia wojennego. Obawy Niemiec szczególnie wzrosły z chwilą naznaczenia Teofila Delcassé na ambasadora do Petersburga, który bawi z misją, ażeby przyjaźń rosyjską z Niemcami zredukować do zera, wzamian zaś dążyć do ustalenia ligi bałkańskiej, tworząc z niej federację, którą dałoby się wciągnąć do dwuprzemierza francusko-rosyjskiego i w tym celu ma wpłynąć na pogodzenie narodu polskiego z rosyjskim, a to ze względu, że Polacy stanowią przednią straż Słowiańszczyzny.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

*Dr. Kramarz w sprawie polskiej.* W „Narodnich Listach” zamieścił pos. Kramarz artykuł p. t.: „Sprawa słowiańska”, w którym omawia sytuację bałkańską, poruszając zarazem kwestję polską w Rosji. „Jest rzeczą konieczną—stwierdza autor—by Rosja przystąpiła wreszcie do rozwiązania kwestji słowiańskiej. Niepodobna mówić o prawach Słowian, dopóki w Rosji istnieje wielki słowiański naród, któremu nie daje się możliwości narodowego rozwoju, który nie ma szkół, którego język nie jest tolerowany w urzędach, a który zarówno jak naród czeski powołany jest do spełnienia pierwszorzędnej roli w Słowiańszczyźnie. Rosja nie powinna zapominać, że Polakom w Rosji przypada zadanie, by stali się graniczną strażą Słowiańszczyzny przeciw zalewowi niemieckiemu. W interesie Rosji jest, by Polacy czuli się tak silnemi, jak inne narody słowiańskie”.

W dalszych wywodach wzywa dr. Kramarz te kola rosyjskie, które tak energicznie oświadczają się za sprawami państw bałkańskich, by równie energicznie oświadczyły się za wolnością Polaków i przyznały im zupełną autonomję.

„Wtedy tylko sprawa neoslawizmu wejdzie na właściwe tory i odnieść będzie mogła zwycięstwo”.

*Jubileusz dynastji.* Petersburg. Łaski darowane ludności z powodu 500-letniego jubileuszu panowania Domu Romanowów, w pewnej części będą rozszerzone również i na Finlandję, oraz pewnym kategorjom osób odsiadującym więzienie z wyroków sądowych, poszczególnie będą zmniejszone terminy kary.

*Petersburg.* W związku z jubileuszem Dynastji rada ministrów przedstawiła do uznania punkty zarządzeń następujących: Ukaz do senatu, opieka nad dziećmi, zwolnienie od podatków i niedoborów nagrody dla urzędników, skrócenie terminu wysłużenia emerytury, utrzymanie dzieci urzędników, złagodzenie losu przestępców, obchód jubileuszu. (*Kur. Warsz.*)

„Warsz. Myśl” donosi, że „zdrada” posła z Chełmszczyzny, protojereja Budilowicza, który przeszedł z frakcji nacjonalistów do frakcji październikowców, wywarła „przygnębiające” wrażenie.

*Petersburg.* Miljoner Szachow wysłał wczoraj do Paryża kilku wydalonych przez ministra Kasso studentów, celem dalszego kształcenia się w Sorbonie, przeznaczając dla każdego utrzymanie po 200 franków miesięcznie.

3 pod Czataldży. Huk armat pod Czataldżą ze strony Bułgarów, dotąd nie wyprowadził państw Europejskich z równowagi.

## Przegląd powszechny.

○ Sprawa „bojkotu“. „Słowo“ pisze, że według sprawozdań złożonych przez niektórych gubernatorów w sprawie bojkotu żydowskiego i stosunków polsko-żydowskich, gubernatorowie stwierdzają, że akcja bojkotowa do tej pory nie wyszła z granic legalności i posiada charakter ekonomiczny.

Jeden z gubernatorów wyraził opinię, że z powodu bojkotu, skłonne do politykowania społeczeństwo polskie skieruje swą uwagę głównie na stanowisko polsko-żydowskie, co przy obecnych zawiąskaniach bałkańskich i naprzężonych stosunkach rosyjsko - austriackich może wywrzeć do broczyny wpływ na wybudzenie umysłów niektórych warstw społecznych. Posiadane przez gubernatorów pełnomocnictwa są na razie wystarczające, aby w razie potrzeby gubernatorowie mogli przedsięwziąć odpowiednie środki, gdyby akcja bojkotowa przybrała charakter zagrażający spokojnemu współżyciu wszystkich mieszkańców kraju.

Władze administracyjne narazie nie mają zamiaru wtrącania się do stosunków polsko-żydowskich i pilnie obserwują ruch obecny.

## Odezwa do polskich dzieci.

Bóg raczył pobłogosławić orężowi chrześcijańskiemu w wojnie, która ma się już ku schyłkowi. Lecz ileż ofiar kosztowało zwycięstwo, ile poświęceń z własnego życia! Pozostały sieroty, które potrzebują chleba, opału i odzieży.

Na rzecz tych więc istot wyciągamy rękę, prosząc szczególnie małych Polaków, aby im nie odmówili swej pomocy.

Zapomoga ta będzie przeznaczona na założenie zakładów ochrony sierot w państwie Bułgarskim i będzie przyjęta z wdzięcznością, nam zaś będzie przyjemnie posłać wszystkim ofiarodawcom naszą fotografię i podziękowanie.

Dajcie! gdyż to będzie dla dzieci tych, którzy polegli dla chwały Krzyża. A Zbawiciel uzna za czyn zrobiony dla Niego te dobrodziejstwa, które wyświadczycie sierotom. Niech więc Zbawiciel raczy pobłogosławić dobroczyńcom.

*Eudoxia i Nadzieжда,  
księżniczki Bułgarji.*

N. B. Ofiary proszę przesyłać na ręce księżniczek Eudoxji i Nadzieжды, Pałac królewski w Sofji.

Lub do Konsulatu Bułgarskiego w Petersburgu.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Pani S. Sznfeldowej.* Listu podpisanego przez Sz. Panią umieścić nie możemy, gdyż w kronice „Ofiara fanatyzmu“ niema najmniejszej wzmianki, iżby to się tyczyło Sz. Pani. W mieście posiadającym kilkanaście tysięcy mieszkańców, podobne epizody często zdarzać się mogą.

*Stalemu Prenumeratowi.* Z Listu o otwarciu skorzystamy.

*Pani Luc. Grz.* Artykuły nadesłane umieścimy. Wiersz będzie w przyszłym numerze.

*P. Jotpek.* Nowelkę umieścimy gdy będzie miejsce, w tece bowiem posiadamy nadmiar materiału. Z wiersza skorzystamy.

*Młodzieży.* List Panów przedstawiłmy zarządowi kinematografu, który, o ile nam wiadomo, zawsze starał się uwzględnić słuszne żądania publiczności, a już w żadnym razie nie można go posądzać o złą wolę.

## Kinematograf „EOS”

W sobotę 1 i niedzielę 2 marca r. b. odbędzie się przedstawienie w teatrze miejscowym.

Część I. Tyrol (zdjęcia z natury). Żywy posąg (komiczne).

Część II. W pustyni i puszczy (przygody amerykańskich kolonistów wśród indjan, w wykonaniu amerykańskich artystów z udziałem indjan). 1) Ostatni Mohikanie. 2) Bitwa w „Dolinie Śmierci“.

Część III. W poszukiwaniu kości słoniowej (zdjęcia z natury w kolorach). Dziennik Pathe (Ilustracje aktualności całego świata). Kochliwy komisarz (komiczne).

W każdą sobotę początek pierwszego przedstawienia o godzinie 7, drugiego o godzinie 8½ wieczorem, a w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: pierwsze o godzinie 5, drugie o godzinie 6½, a trzecie o godzinie 8 wieczorem.

## SPIRYTUS DENATUROWANY

o najwyższej mocy i wyborowego gatunku do oświetlenia, ogrzewania i do celów technicznych jest do nabycia u **M. KOGANA**, w składzie win i towarów kolonialnych w Łowiczu, róg Nowego Rynku i ulicy Zduńskiej. 498-3-2

## SKŁAD

### Materiałów Aptecznych

i farb

Prowizora farmacji

## A. GARWACKIEGO

ul. Zduńska.

Poleca wielki wybór perfum, wód kolońskich, mydeł, pudrów i kremów zagranicznych i krajowych, oraz różne środki lekarskie, wody mineralne, glazury i pasty do obuwia, pokosty, farby, terpentyny i lakiery i t. p. 440.

## KANTOR EKSPEDYCYJNY

i skład opałowy

przy stacji Łowicz-Wiedeński, (obok przejazdu)

## Kazimierzy Jaworskiej

(dawiej Szmula Urbacha)

Poleca: Węgiel, wapno, koks, antracyt, sól i t. p.

Telefon № 35. 502-2-1

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANII SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

OD 20 R.



OD 40 R.

MASZYNY  
NOŻNE

**WYPŁATA RATAMI od 1 RUB TYG.**

**Sklep w Łowiczu**  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

## BROWAR Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: jasne, pilzeńskie, bawarskie i zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsce. 453.

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Przyjmuje się stołowników.** Ulica Glini dom Grabowskiej 439-3-2

**Okazyjnie tanio do sprzedania** złoty pierścionek męzki i 2 damskie, oraz garnitur i koltczyki. Wiadomość w księgarni. 1-1

**Do wynajęcia** od 1 kwietnia r. b. lokal z 3 pokojów, przedpokoju, spiżarni, kuchni z oddzielnym wejściem i piwnicą. W domu Nowakowskiego przy ulicy Koński-Targ. 000

**Dwa pokoje**, razem lub oddzielnie — z utrzymaniem lub bez — są do wynajęcia zaraz. Nowy-Rynek № 162 na 1-szym piętrze. Tamże fortepian do sprzedania. 508-1-1

**Do wynajęcia**, dwa lub trzy pokoje z kuchnią. Ulica Koński Targ w Pałacyku. Wiadomość tamże. 504-1-1

**Lokale** po 2 pokoje, z kuchniami, do wynajęcia od 8 kwietnia. w domu E. Gallerta ul. Podrzeczna. 499-1-1

**W dniu 21 lutego**, skradziono mi na ulicy w Łowiczu około monopolu, gotówką 94 rb. w chustce i weksle na rb. 1000, podpisane przez Mateusza Rogowskiego na rb. 200, Franka rb. 200, Wójcika Mateusza rb. 50, Piotra Ruska rb. 100, Kołodzkiego Ignacego ze Szczudłowa rb. 200, Henryka Wojdy rb. 100 i Antoniego Wojdę rb. 150, Nieprawą właściciel będzie sądownie poszukiwany. 501-1-1 Mateusz Koza z Otolic.

**W domu** W-nych Lamparskich przy ulicy Nowy-Rynek, są do wynajęcia 2 mieszkania: 1-e trzy pokoje, przedpokój, kuchnia i balkon, 2-gie dwa pokoje, z kuchnią. Wiadomość u zarządzającego. 503-1-1

„Kurjera Ilustrowanego” otrzymuje codziennie nowe wydanie księgarnia K. Rybackiego. Nabywać można po 3 k. po pociągu południowym.